

Polski kołabo-pisk

29 listopada 2021

W wywiadzie udzielonym Magdalenie Rigamonti („Dziennik Gazeta Prawna”), dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego profesor Jan Śpiewak, nawiązując do kwestii polskiego antysemityzmu stwierdził, że gdyby Hitler złożył propozycję powołania rządu kolaboracyjnego, to Polska kolaborowała by z III Rzeszą w czasie okupacji Polski.

Na pytanie dziennikarki, czy „gdyby Polacy zaproponowali powołanie takiego rządu, to on by powstał?”, prof. Śpiewak odpowiedział, że „jednak Niemcy nie dali szansy stworzyć rządu kolaboracyjnego. Nie proponowali niczego takiego żadnemu politykowi polskiemu”.

„Zakłada pan, że gdyby zaproponowali, to taki rząd by powstał?” – zapytała Rigamonti? „Powiem pani więcej – wiem, kto by stanął na czele polskiego rządu” – odpowiedział Śpiewak. „Kto?” – dopytywała dziennikarka. „Nieważne. To jest moja wiedza. Nie musi być udostępniona. Na pewno by się znaleźli chętni do współpracy” – odpowiedział Śpiewak.

„Powiem pani taką historię” – kontynuował profesor – „w jednym miasteczku Niemcy zostawili w kasie pancерnej listę swoich polskich agentów. Akurat znam to miasteczko z wielu wizyt. Na tej liście agentów, którą po wojnie przejął UB i się nią posługiwał, byli najwybitniejsi ludzie z miasta, z najwybitniejszych rodzin”. „Rozumiem, że to nie jest powszechna wiedza” – zapytała dziennikarka. „Nie jest. Gdyby ta lista została ujawniona, to wyobraża sobie pani, co by się działo w tym mieście” – odpowiedział Śpiewak.

Reakcja pisowskich mediów na te uwagi była pełna oburzenia. Profesorowi Śpiewakowi zarzucono postawę antypolską i kłamstwo.

Nie wiem jaką wiedzą w tym zakresie dysponuje profesor Jan

Śpiewak, ale wątek, który pojawił się w zacytowanej rozmowie bynajmniej nie jest nowinką, zaskoczeniem, czy tajemnicą. W literaturze poświęconej dziejom okupacji niemieckiej w Polsce można znaleźć informacje, że miały miejsce dwie inicjatywy ze strony czynników polskich, skierowane pod adresem władz niemieckich, zawierające propozycję powołania struktur, które podjęły by współpracę z Niemcami.

Inicjatywa lizbońska

Pierwsza z nich miała miejsce w 1940 roku, po klęsce Francji. Tekst na ten temat, autorstwa doktora Bernarda Wiadernego znajduje się w 142 numerze paryskich „Zeszytów Historycznych”. Zawiera on tekst datowanego 24 lipca memorandum, jakie grupa polskich polityków przebywających w Portugalii złożyła na ręce posła włoskiego w Lizbonie, z prośbą o przekazanie go posłowi niemieckiemu, Oswaldowi von Hoyningen-Huene. Oryginał tego dokumentu znajduje się w archiwach niemieckiego MSZ i zawiera ofertę współpracy Polaków z władzami III Rzeszy. Autorzy memorandum powoływali się na nową sytuację w Europie, wymagającą podjęcia nowych kierunków działania.

Nie proponowali wprost powołania polskiego rządu kolaboracyjnego, lecz stworzenie centrum studiów, który przygotowałoby strategię poczynąń w tym zakresie. W tekście memorandum pojawiło się osiem nazwisk osób gotowych do podjęcia tego zadania. Wśród sygnatariuszy memorandum, dr Wiaderny wymienił publicystę Stanisława Cata Mackiewicza, byłego ministra, wybitnego piłsudczyka Ignacego Matuszewskiego, przywódcę Narodowej Demokracji, następcę Romana Dmowskiego w tej roli, Tadeusza Bieleckiego, byłego posła BBWR Emeryka Hutten-Czapskiego, endeków: Jerzego Zdziechowskiego, ministra skarbu w ostatnim rządzie przed majem 1926 i Stanisława Strzetelskiego, a także ONR-owca Jerzego Kurcjusza i Jana Szembeka, ostatniego przedwojennego wiceministra spraw zagranicznych, zastępcę Józefa Becka. Inicjatorem memorandum był niewymieniony w nim, pułkownik Jan

Kowalewski, lewicowy piłsudczyk. W kręgu sygnatariuszy memorandum dominowali piłsudczycy.

Nie musi to dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę pewien list sprzed pięciu lat poprzedzających wspomniane zdarzenie: „Smutna wiadomość o zgonie Pani Małżonka, jego ekscelencji Marszałka Piłsudskiego, dotknęła mnie bardzo boleśnie, Wielce Szanowna, Czcigodna Pani oraz Jej Rodzina zechce przyjąć wyrazy mojego głębokiego współczucia. Postać Zmarłego zachowam wew wdzięcznej pamięci” – napisał Adolf Hitler do wdowy, Aleksandry Piłsudskiej w maju 1935 roku.

Ten pełen szacunku list, którego wysłaniu towarzyszyło uroczyste nabożeństwo ku czci Piłsudskiego w katedrze świętej Jadwigi w Berlinie zamówione przez Hitlera, wcale nie musiał być wyrazem obłudy wodza III Rzeszy, który nie krył się z uznaniem dla Piłsudskiego. Na rozkaz Hitlera, po zajęciu Krakowa w 1939 roku, wystawiono wojskową wartę honorową przed Kryptą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, w której znajdował się sarkofag Piłsudskiego.

Memorandum trafiło ostatecznie do rąk Joachima von Ribbentrop, który polecił, aby „polskie próby zbliżenia pozostawić bez odpowiedzi”. Wiedza o wspomnianym dokumencie nie była jednak udziałem jedynie dra Wiadernego. Kopia memorandum znajduje się też w archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Wokół dokumentu, który badał także pracownik polskiej służby dyplomatycznej Jan Weinstein, powstały kontrowersje. Jego wagę kwestionował m.in. związany z kręgiem paryskiej „Kultury” historyk Piotr Wandycz, którego zdaniem propozycji powołania „centrum studiów” nie sposób utożsamiać z sugestią powołania rządu kolaboracyjnego, tym bardziej że memorandum nie było podpisane. Tekst memorandum przytoczył Marek Rapacki, były korespondent „Gazety Wyborczej” w Paryżu, w swoim artykule „W akcie rozpaczy” („GW”, 5-6.04. 2003).

Inicjatywa krakowska

Druga inicjatywa o zbliżonym charakterze miała miejsce w Krakowie w kwietniu 1943 roku. Na adres Kancelarii Rzeszy w Berlinie, na ręce Hitlera wpłynął list, którego autorzy zgłaszali daleko idące propozycje polskiej współpracy z Niemcami, w tym utworzenia polskiej formacji wojskowej pod egidą Oberkommando der Wehrmacht. Propozycje dotyczyły też zwalczania „bolszewizmu, żydostwa, wolnomyślicielstwa”. Autorami tej propozycji byli przywódcy faszyzującej organizacji „Miecz i Pług”, Zbigniew Grad i Anatol Słowikowski.

Ten ostatni był przedwojennym endekiem, z zawodu mechanikiem i zapalonym sportowcem. Grad natomiast był bardzo wykształconym intelektualistą, doktorem filozofii, agentem niemieckim na Bliskim Wschodzie, ale także agentem podwójnym, współpracującym z polskimi służbami wywiadowczymi. Historię tej inicjatywy opisał Jacek Wilamowski w swojej pasjonującej książce „Honor, zdrada, kaźń” (1999), w rozdziale „Mali Quislingowie”. Cytuje on m.in. historyka Jerzego Janusza Tereja, który ustalił, że „Miecz i Pług” został powołany w grudniu 1939 roku przez grupę oficerów rezerwy o poglądach antysanacyjnych, głównie chadeckich i endecko-oenerowskich, czyli kwintesencję polskiej prawicy. „Miecz i Pług” ściśle współpracował z Gestapo, ale próbowano także nawiązać kontakty z rządem emigracyjnym w Londynie, skłonić go do współpracy i wzbudzić nieufność w stosunku do dowództwa AK w kraju. Niemcy traktowali „MiP-owców” z dystansem, choć korzystali z ich usług agenturalnych. W 1967 roku, były szef referatu RSHA (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy) Harro Thomsen wspominał, że spotkał się obydwoma działaczami „Miecza i Pługa” w hotelu przy Friedrichstrasse w Berlinie i że „zrobili na nim dobre wrażenie”. Ostatecznie jednak Niemcy odrzucili ich propozycje, a we wrześniu 1943 Grad i Słowikowski zginęli z rąk egzekutorów AK, skazani jako „zdrajcy narodu polskiego”.

Polska nie stała się krajem oficjalnej kolaboracji. Nie wyłoniła, jak Norwegia, swojego Quislinga, jak Francja swojego Petaina, jak Słowacja swojego księdza Tiso. Niekoniecznie jednak było to owocem patriotycznych cnót narodu polskiego. Niemcy nie byli zainteresowani taką formą współpracy po stronie polskiej, więc być może w Polsce czyni się cnotę z braku okazji, a jak wskazują źródła, takie pomysły po stronie polskiej się pojawiły. Nie wiadomo, czy nie pojawiłby się polski Quisling, gdyby Niemcy spojrzeli na te inicjatywy przychylnym okiem.

Francuski pisarz Jean Mazarin napisał poświęconą francuskiej kolaboracji z Niemcami powieść „Kolabosong”. Rzeczywiście, można by na jej temat ułożyć niejeden ponury song, jako że była ona zjawiskiem potężnym. Na temat polskiej kolaboracji nie da się napisać równie ponurego songu. Polska kolaboracja była tylko piskiem. Co by się jednak stało, gdyby Niemcy nie odrzucili polskich zalotów? Nie ma się co obrażać na takie rozważania. Byłyby one ciekawsze niż uporczywe pisowskie klajstrowanie, idealizowanie i lukrowanie polskiej historii. Bo, jak napisał ideowy guru polskiej prawicy, Józef Mackiewicz, „tylko prawda jest ciekawa”.

Autorstwo: Krzysztof Lubczyński

Źródło: Trybuna.info